

## WARSZAWA W KONTEKŚCIE EINSATZ REINHARDT

**Przypominamy artykuł dr. Marcina Urynowicza z numeru 6/2017 „Biuletynu IPN”.**



**N**ie przypadkiem plany niemieckie zakładały całkowite usunięcie Żydów, pozostawienie tylko niezbędnych do niewolniczej pracy Polaków (maksymalnie 30–40 tys.) oraz stopniowe wyburzanie zabudowy, tak by na miejscu polskiej stolicy utworzyć niewielkie, pozbawione znaczenia i potencjału gospodarczego, prowincjonalne miasto niemieckie (liczbę ludności niemieckiej planowano na ok. 100 tys.)<sup>[1]</sup>. Wraz z likwidacją Warszawy – w przeświadczeniu elit hitlerowskich – z podbitych ziem polskich miał zniknąć główny rozsadnik polskiej myśli niepodległościowej, „bandytyzmu” oraz „zagrożeń” generowanych przez ludność żydowską.

Plan ten nie był jednak celem samym w sobie, stanowił element większej układanki demograficznej przewidzianej przez nowych władców Europy. Chodziło o usunięcie (różnymi metodami) „obcoplemiennej” ludności terytorium podbitego na wschodzie, a na jej miejscu osadzenie Niemców. Ten szerszy plan nosił w terminologii niemieckiej miano „Generalplan Ost” (Generalny Plan Wschodni). Losy wojny sprawiły jednak, że hitlerowcom nie udało się zrealizować swoich zamiarów w stosunku do Polaków. Niestety, w pełni dopięli celu jeśli chodzi o Żydów. Warszawa stała się jednym z głównych punktów na mapie realizacji *Endlösung der Judenfrage* (ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej).



Rabini żydowscy (fot. AIPN/z raportu [Jürgena Stroopa](#))

To, co Niemcy określali ostatecznym rozwiązaniem kwestii żydowskiej, dopiero z czasem przybrało formę masowego wyniszczania, ludobójstwa w formie i skali niespotykanych dotąd w Europie. Na początku bowiem nie było jasne, w jaki sposób III Rzesza ma się pozbyć Żydów. Rozpatrywano różne koncepcje, od Madagaskaru, poprzez rezerwat w dystrykcie lubelskim, aż po wysiedlenie na terytoria wschodnie, zdobyte w wojnie z Rosją. Do lata 1941 r. można mówić jedynie o pośrednim wyniszczaniu ludności żydowskiej poprzez wypędzanie, gettoizację, ograniczenie wszelkich praw, pozbawianie własności oraz zamykanie w obozach pracy. Ludność żydowska, poza kilkoma tysiącami zamordowanych do końca 1939 r., umierała głównie na skutek chorób, niedożywienia, złych warunków sanitarnych i braku opieki lekarskiej. O ile na prowincji sytuacja wyglądała na ogół lepiej, o tyle w Warszawie złe warunki i ścisłe odseparowanie od ludności polskiej przynosiły

zatrważające efekty. W 1941 r. co miesiąc umierało w getcie warszawskim kilka tysięcy osób. W większości – uciekinierów z innych miast, którzy wyrwani ze swych naturalnych środowisk, pozbawieni zaplecza rodzinnego i zagrabionego im dobytku, narażeni na wyższe koszty życia w obcym mieście masowo umierali na ulicach getta. Niektórzy z nich pochodzili z Kraju Warty (Wartheland), gdzie od początku wojny starano się pozbyć Żydów, wypędzając ich (jak również Polaków) do Generalnego Gubernatorstwa.

W zależności od regionu, czasu i sytuacji polityczno-militarnej, zagłada ludności żydowskiej przybierała różne formy. Pod tym względem terytoria polskie można podzielić na trzy części: a) ziemie wcielone do Rzeszy, b) ziemie centralne, c) Kresy II RP okupowane do czerwca 1941 r. przez Rosję sowiecką. Warszawa znajdowała się na ziemiach centralnych, dla których utworzono osobną jednostkę administracyjną zwaną Generalnym Gubernatorstwem (Generalgouvernement), a potocznie Generalną Gubernią (GG). Wraz z okolicami (od Główna i Bielawy na zachodzie po Łosice i Sarnaki na wschodzie) tworzyła tzw. dystrykt warszawski, jeden z czterech w strukturze GG, obok radomskiego, lubelskiego i krakowskiego. W 1941 r., po rozpoczęciu wojny z Rosją sowiecką i zdobyciu polskich Kresów, Niemcy dołączyli do GG Lwów i okoliczne powiaty, które utworzyły dystrykt galicyjski.


#### IPN TV - Z filmoteki bezpieki odc. 37 - Getto w Kutnie

O ile na Kresach, z uwagi na pośpiech i obecność specjalnych oddziałów (Einsatzgruppen) do zwalczania wrogów Rzeszy (w pierwszej kolejności Żydów i komunistów), czyniono to głównie poprzez rozstrzeliwania, o tyle na ziemiach wcielonych przyjęto metody bardziej „cywilizowane”, polegające na budowie jednego ośrodka masowej zagłady – obozu śmierci w Chełmnie nad Nerem (niem. *Kulmhof am Nehr*). To rozwiązanie przyjęto też równolegle w Generalnym Gubernatorstwie. Zmodyfikowano je tylko stosownie do skali przedsięwziętej operacji oraz unowocześniono zgodnie z dotychczasowymi doświadczeniami i duchem hitlerowskiej innowacyjności. Zamiast jednego ośrodka zbudowano trzy. Już pod koniec października 1941 r., z pomocą specjalisty od „Akcji T 4”<sup>[2]</sup>, Christiana Wirtha, rozpoczęto budowę obozu w Bełżcu oraz oglądano tereny pod budowę kolejnego obozu [w Sobiborze](#). Z kolei wiosną 1942 r. rozpoczęto budowę ośrodka zagłady w Treblince. Jednocześnie zamiast samochodów do gazowania ludzi spalinami, co okazało się sposobem zbyt mało wydajnym, zastosowano stacjonarne komory gazowe mieszczące znacznie więcej ofiar. Infrastruktura niezbędna dla pomyślnego przeprowadzenia ludobójstwa została w ten sposób ukończona. Pozostało jedynie skoordynować działania różnych instytucji niemieckich biorących w nim udział. *Einsatz Reinhardt* (Akcja „Reinhardt”), nazwana tak na cześć zabitego szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy, a zarazem szefa Protektoratu Czech i Moraw, Reinharda Heydricha, mogła się rozpocząć.

Warszawy nie dotknęła jednak od razu. Poligonem doświadczalnym był Lublin. Tam bowiem stacjonowało dowództwo *Einsatz Reinhardt* z Odilem Globocnikiem na czele (szef SS i policji w dystrykcie lubelskim). Nadzorujący cały aparat bezpieczeństwa III Rzeszy



Heinrich Himmler, który powierzył mu wykonanie tego zadania, nie zawiódł się. Akcja w Lublinie przebiegła sprawnie. Ponad 30 tys. lubelskich Żydów zamordowano w Bełżcu w okresie od 17 marca do 11 kwietnia. Ci, którym udało się przeżyć, zostali użyci do uprzątnięcia terenu getta lub trafili do obozu na Majdanku. Odilo Globocnik wraz ze swymi towarzyszami mógł zająć się kolejnymi gettami. Już kilka dni po zakończeniu działań w Lublinie Warszawa odczuła pierwsze oznaki zbliżającej się akcji. 17 kwietnia pojawił się w mieście Himmler, by osobiście zobaczyć, jak wygląda sytuacja w największym europejskim getcie. Tej samej nocy, z 17 na 18 kwietnia, wyciągnięto z domów i rozstrzelano na ulicach getta ok. 50 osób. Celem było zastraszenie ludności, wyeliminowanie myśli o nieposłuszeństwie wobec władz hitlerowskich. W dużej mierze to się udało – ponad dwa lata codziennego terroru przygotowało odpowiedni grunt. Jako oficjalny powód wydarzeń podano represje za działalność konspiracyjną, przede wszystkim wydawanie nielegalnej prasy. Informacja ta, jakkolwiek zmyślona (na co wskazywał fakt, że tylko część rozstrzelanych miała coś wspólnego z nielegalną działalnością), została na ogół przyjęta jako prawdziwa. Ludzie chcieli wierzyć, że istnieje jakiś logiczny powód mordu, że ci, którzy w nic się nie angażują, nie będą mordowani, że władze niemieckie nie mają zamiaru wymordować wszystkich Żydów, a oni sami oraz ich rodziny nie są skazani na śmierć.

Potrzeba takiej wiary była silna, gdyż pogłoski o masowych mordach, najpierw na  Kresach, potem w Chełmnie nad Nerem, a wreszcie na wschodzie Generalnego Gubernatorstwa, w Lublinie, docierały do Warszawy niemal od początku. Nie wierzono jednak lub nie dowierzano, sądząc, że opowieści są przesadzone lub też że to tylko kolejna z niezliczonych plotek, jakie krążyły, wobec braku rzetelnej informacji. Często też nie rozumiano prawdziwego znaczenia podawanych faktów. Nawet organizacjom konspiracyjnym wieści o wysiedlaniu i znikaniu całych społeczności wydawały się zbyt fantastyczne, by mogły być prawdziwe. Dopiero misja polskiego harcerza, Henryka Grabowskiego, który na rowerze pojechał z Warszawy na Litwę, by przekonać się o losie tamtejszych skupisk żydowskich, pozwoliła młodzieżowym organizacjom syjonistycznym uwierzyć, że Niemcy mordują wszystkich bez wyjątku. Jednak mieszkańcom getta (a przez długi czas także ludności polskiej) zbyt trudno było zrozumieć, że w XX w. możliwe jest mordowanie całych narodów. Tym trudniejsze, że władze niemieckie pilnowały, by nie zdradzić swoich planów, i celowo podawały nieprawdziwe informacje (np. jakoby wysiedlani byli kierowani do obozów pracy).



Karol Madaj, Małgorzata Żuławnik, *Proboszcz getta* - publikacja w formacie epub, pdf i mobi

O tym, jak Niemcy do ostatniej chwili oszukiwali swoje ofiary, można się przekonać między innymi z zapisków przewodniczącego warszawskiego Judenratu, Adama Czerniakowa. W swoim dzienniku zanotował on: „[...] (18.07.1942) Pogłoski o tym, że od poniedziałku wieczorem zacznie się wysiedlanie (wszystkich!?). Zapytałem komisarza<sup>[3]</sup>, czy wie coś o tym. Odpowiedział, że nie i że nie wierzy w to. (20.07.1942) Rano 7.30 w Gestapo<sup>[4]</sup>.

Zapytałem Mende, ile prawdy w pogłoskach. Odrzekł, że nic nie słyszał o tym. Z kolei zwróciłem się do Brandta, odpowiedział, że jemu nic nie wiadomo o tym. Na zapytanie, czy to jednak może mieć miejsce, odrzekł, że on nic nie wie. Wyszedłem od niego niepewny. Zwróciłem się do jego szefa komisarza Boehma. Ten odrzekł, że to nie jego dział, że Hohenmann mógłby coś na tle pogłosek ewentualnie zakomunikować. Nadmieniłem, że według rozsiewanych wieści dziś o 19.30 ma się rozpocząć wysiedlenie. Odpowiedział na to, że chyba by coś wiedział, gdyby to miało mieć miejsce. Nie mając innego wyjścia udałem się do zastępcy kierownika wydziału III, Scherera. Wyraził zdziwienie co do pogłoski i oświadczył, że również nic o tym nie wie. W końcu zapytałem, czy mogę oświadczyć ludności, że nie ma powodu do obaw. Odpowiedział, że mogę, że to wszystko, co mówią, jest Quatsch i Unsinn [bzdura i nonsens]”. Tymczasem wszyscy jego rozmówcy świetnie wiedzieli, że za kilka dni rozpocznie się wywożenie do komór gazowych w Treblince. Komisarz getta o ogólnym planie zagłady wiedział już w styczniu. Z kolei funkcjonariusze gestapo nie tylko znali prawdę, ale nawet sami przygotowywali się do wykonania tej akcji. Przy dowódcy policji bezpieczeństwa w Warszawie funkcjonował już dwudziestoosobowy specjalny sztab wysiedleńczy z SS-Hauptsturmführerem Höhmannem na czele oraz dwa kilkusetosobowe oddziały formacji pomocniczych z Trawniki[5], którymi dowodził SS-Untersturmführer Schwarzenbach. Przysłany przez Globocnika sztab wysiedleńczy z SS-Sturmbannführerem Hermannem Höfle miał więc z kim współpracować i nie musiał być liczny. Wystarczyło raptem piętnaście osób, m.in. zastępca Höflego Georg Michalsen, Kurt Claasen, Handtke, Meyerhofer, Groß, Lehnert, Slany, Seichert oraz oficer łącznikowy Werthoff.



Rozwiązanie kwestii żydowskiej w dystrykcie  
Galicja - raport (Fritza) Katzmanna, w formacie  
pdf

Wysiedlanie getta warszawskiego, zwane w terminologii niemieckiej *Grossaktion in Warschau* (Wielka Akcja w getcie warszawskim), rozpoczęło się 22 lipca 1942 r. Do siedziby Judenratu przybył Höfle w otoczeniu kilku członków swego sztabu i paru oficerów warszawskiego KdS. Zakomunikował, że od tego dnia ma być codziennie przygotowywany kontyngent co najmniej 6 tys. Żydów do wysłania na wschód. Odmówił jednak podania szczegółów dotyczących celu, miejsca, charakteru ewentualnej pracy oraz końca przewidywanej akcji. Próbował zarazem wymusić podpisanie petycji do władz z prośbą o wysiedlenie mieszkańców getta z uwagi na złe warunki sanitarne. Rozmawiający z nim Adam Czerniaków odmówił. Zaczął też dopytywać się o wszystkich tych, którzy byli potrzebni Niemcom na miejscu (robotników, rzemieślników, urzędników Judenratu), oraz tych, dla których wysiedlenie w nieznaną oznaczało pewną śmierć (dzieci z sierocińców). Niemcy zgodzili się na kilka ustępstw, resztę obiecali omówić później. Przed odjazdem próbowali jeszcze zastraszyć Czerniakowa, którego Höfle wezwał na osobności do gabinetu, oświadczając: „że żona moja na razie jest wolna, ale jeżeli wysiedlenie się nie uda, pierwsza będzie jako zakładnik rozstrzelana” (22.07.1942). Następnego dnia, najprawdopodobniej wobec odmowy pozostawienia w Warszawie dzieci z sierocińców,

Adam Czerniaków odebrał sobie życie. Sterroryzowany Judenrat, na czele którego stanął Marek Lichtenbaum, wypełniał rozkazy niemieckie. Żywiono nadzieje, że kosztem wysiedlanej mniejszości uratuje się większość. Podległa mu [Jüdischer Ordnungsdienst \(Żydowska Służba Porządkowa\)](#), w pierwszych dniach sama, potem z pomocą Niemców, dostarczała na Umschlagplatz (plac przeładunkowy) wskazywaną codziennie liczbę wysiedlanych. Wielka Akcja zakończyła się 21 września. Blisko 300 tys. Żydów zostało wywiezionych, zagazowanych i spalonych w obozie zagłady w Treblince.



[Polecamy także artykuł dr. Marcina Urynowicza pt. Gross Aktion - zagłada warszawskiego getta, opublikowany w Biuletynie IPN nr 7/2007](#)

Podobnie jak w Warszawie, także w innych miejscowościach GG Niemcy do przeprowadzenia Akcji „Reinhardt” posłużyli się przede wszystkim rękoma samych ofiar oraz formacji nieniemieckich, przez nich jedynie kontrolowanych i nadzorowanych. Rozkazy niemieckie wypełniały przede wszystkim Judenraty i Żydowska Służba Porządkowa. Do akcji wciągana była też *Polnische Polizei* (Policja Polska), która obstawiała granice gett. Sami Niemcy oraz bezpośrednio im podległe formacje *Trawniki-Männer* wkraczali do akcji tylko wtedy, gdy było to konieczne. Metoda była niezwykle skuteczna. W zasadzie bez oporu, przy minimalnym wysiłku i zaangażowaniu własnych funkcjonariuszy, III Rzesza do końca 1942 r. wymordowała społeczność żydowską zamieszkującą centralne ziemie polskie. Blisko 1,3 mln Żydów z dystryktów warszawskiego, radomskiego, lubelskiego i krakowskiego. Ponad pół miliona z dystryktu Galicja<sup>[6]</sup>. Około 130 tys. z okręgu białostockiego (ten ostatni nie wchodził w skład GG, ale jego mieszkańców mordowano w Treblince) oraz pomniejsze grupy. Epilogiem *Einsatz Reinhardt* było wymordowanie w dniach 3-4 listopada 1943 r. 42 tys. Żydów umieszczonych w obozach w Poniatowej, Trawnikach i Majdanku<sup>[7]</sup>.

Jesienią 1939 r. ziemie polskie były poligonem doświadczalnym dla *Einsatzgruppen*. W 1940 i 1941 r. – obszarem doświadczalnym dla administracji cywilnej w zakresie tworzenia getta i separowania poszczególnych grup narodowościowych (głównie Polaków i Żydów). W 1942 r. stały się miejscem, w którym Niemcy po raz pierwszy w ramach swej polityki demograficznej zastosowali obozy śmierci przeznaczone do natychmiastowego i na ogromną skalę przeprowadzanego ludobójstwa. W ten sposób drzwi do Auschwitz-Birkenau stanęły otworem. III Rzesza wypracowała mechanizmy umożliwiające jej w sprzyjających warunkach likwidację dowolnej liczby swoich „przeciwników”. Ich liczba zależała już teraz tylko od sukcesów Wehrmachtu oraz woli niemieckiego państwa. ■

Tekst pochodzi z numeru [6/2017](#) „Biuletynu IPN”



## BIBLIOGRAFIA:

---

<sup>[1]</sup> Był to „plan Pabsta”, nazywany tak od nazwiska głównego hitlerowskiego architekta Warszawy, Friedricha Pabsta. Planowana liczba ludności niemieckiej wydaje się niewielka tylko z pozoru. Wobec nikłej, maksymalnie kilkutysięcznej liczby folksdojczów w Warszawie, sprowadzenie 100 tys. Niemców z Rzeszy lub innych regionów stanowiło nie lada wyzwanie.

<sup>[2]</sup> Akcja uśmiercania w III Rzeszy osób, które uznano za niepotrzebne z powodu ułomności psychicznych lub nieuleczalnych chorób (niem. *Vernichtung von lebensunwertem Leben* – niszczenie życia niewartego życia). Nazwa była kryptonimem adresu dowództwa akcji, które miało siedzibę w Berlinie przy ul. Tiergartenstraße 4.

<sup>[3]</sup> Był to Heinz Auerswald (1908–1970) – cywilny komisarz getta (niem. *Kommissar für den jüdischen Wohnbezirk* – „komisarz żydowskiej dzielnicy mieszkaniowej”), wykonujący bezpośrednio zarządzenia szefa dystryktu warszawskiego, Ludwiga Fischera (1905–1947).

<sup>[4]</sup> *De facto* Kds Warschau (Kommandeur der Sicherheitspolizei und des Sicherheitsdienstes für den Distrikt Warschau – komendant Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w Dystrykcie Warszawskim).

<sup>[5]</sup> Chodzi o formacje złożone z jeńców sowieckich różnej narodowości (przeważnie Rosjanie, Ukraińcy, Łotysze i Litwini), którzy zdecydowali się na służbę w formacjach niemieckich. W terminologii niemieckiej znani jako *Trawniki-Männer*.

<sup>[6]</sup> Osobą bezpośrednio kierującą zagładą Żydów w Galicji był SS-Obergruppenführer Friedrich Katzmann, który pozostawił po sobie ilustrowany fotografiami raport, [tzw. Raport Katzmanna \(zob. Rozwiązanie kwestii żydowskiej w Dystrykcie Galicja, oprac. Andrzej Żbikowski, Warszawa 2001\)](#).

<sup>[7]</sup> Prześmiewczo i pogardliwie dla swych ofiar Niemcy nazwali ten mord mianem *Aktion Erntefest* (Akcja Dożynki).